Rok XXXIV | Niedziela 13 listopada 1927 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 46

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Administracja: Plac Trybunalski 1.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

W Święto Młodzieży.

Wchodzi coraz więcej w zwyczaj, że pewne dni. tygodnie poświęca się poszczególnym zagadnieniom. robimy z nich coś w rodzaju święta. Tak mamy tygodnie akademika. trzeźwości, oszczędności, książki.

Słusznie zatem. że coraz więcej ustala się i uwidacznia w oczach całej Polski Dzień Młodzieży katolickiej — Święto Młodzieży. W tym wypadku chodzi tu głównie o młodzież pozaszkolną, tak wiejską. jak i miejską. zorganizowaną w Stowarzyszeniach młodzieży polskiej. które obrały sobie za Patrona św. Stanisława Kostkę.

Chodzi o to. by w dniu tym skupić uwagę całego społeczeństwa polskiego na to doniosłe zagadnienie, rozważyć, co pod tym względem zrobiono, jakie wytyczne tej pracy przyświecają i wspólnie zabrać się do dalszej pracy z nowym zapałem i umiłowaniem sprawy.

A jeżeli już kto. to duchowieństwo w pierwszym rzędzie ma prawo i obowiązek poznać. jak stoi sprawa z katolickiem wychowaniem młodzieży, zatroskać się o nią serdecznie, zrewidować swój dotychczasowy stosunek do tej pracy i powziąć realne a skuteczne postanowienia.

* *

Celem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej jest wyrabiać członków na światłych. dzielnych i czynnych członków społeczeństwa. przejętych duchem katolickim i polskim.

Zadaniem Stowarzyszenia jest zaprawianie do nauki, cnoty i pracy przez: wykształcenie i wychowanie religijne i moralne i t. d.

Hasła: Żyj według zasad wiary. broń religji i Kościoła katolickiego.

Środki: Praktyki religijne, wspólne nabożeństwa, Komunje św., rekolekcje i t. d.

Obowiązki członków: Postępować w całem życiu według zasad katolickich i narodowych i t. d.

Z tego. cośmy powiedzieli. wysnujemy już łatwo, o co chodzi nam na pierwszem miejscu w Stowarzyszeniu. Mamy wykształcić i wychować nowy typ katolików. t. j. takiego młodzieńca i starszego, któryby żył duchem katolickim. oddychał religją. dla któregoby zasadą. sztandarem. świętością i skarbem nieocenionym była św. katolicka wiara — oraz tę wiarę w całem życiu wyznawał. jej bronił. ją w codziennem życiu praktykował.

Niestety ,w wielkiej mierze były dotychczas te hasła w niektórych Stowarzyszeniach — frazesem.

I tak kuleje wśród naszej młodzieży uświadomienie religijne. Dlatego dzisiaj trzeba uczyć katechizmu w szkole, ale i Stowarzyszeniu. byle nie metodą szkolną (zadawanie. odpytywanie i kij). ale w przystępnych pogadankach. celowo na lata rozłożonych.

Kuleje też pogląd katolicki na życie. na świat. Człowiek dzisiaj przyrósł do ziemi. jakoś posmutniał. stał się nerwowy. oddycha częścią religijnej duszy. częścią zmysłową.

Na gwałt trzeba w nim budzić życie Boże, podnosić mu oczy do nieba. otwierać mu księgę przyrody i uczyć go z niej czytać, bo on straszny analfabeta. Np. nie wiem, czy bracia Patronowie wykorzystują w Stow. takie fakta, jak nawrócenia wybitnych ludzi lub wrogów Chrystusa? Np. nawrócenie socjalisty Jodka, jego publikacje lub Papiniego? Nie wiem też, czy byli na tyle dowcipni. żeby zwrócić uwagę na tę książeczkę o nawróconym anarchiście: „Ze śmierci do życia“? Co za ładne znaleźliby tam ustępy. jak żywo przemówiłaby ta historja do wrażliwego umysłu chłopaka! Trzeba formować w oczach chłopaka dorastającego pogląd na życie. na zagadnienie szczęścia. radości. cierpień rodziny. Kościoła... Trzeba stawiać przed oczy wielke postacie, klasyczne przykłady poświęcenia się. Np. ciekawym, gdzie czytano w wyjątkach żywot O. Beyzyma. lub książeczkę cudną: Ukryty bohater lub gdzie za przykład stawiano naszym chłopcom bohaterów-młodzieńców z Meksyku przed oczy. Kuleją praktyki religijne.

Stawiać więc młodzieży wielkie i znane postacie z historji. obecnie żyjące. czerpiące pełną piersią siłę w modlitwie. z religji. Ciekawym, który z Patronów nawiązał np. rozmówkę z chłop-

cami do listu kard. Hlonda, jaki napisał do matki lub do ostatnich momentów śmierci J. Słowackiego.

Ciekawym też. czy kiedy który z Patronów przeczytał młodzieży z Apologetyki ks. Bartynowskiego — długi i ciekawy spis uczonych najwybitniejszych, a praktykujących katolików. Przekona się młodzież z tego, że wielcy ludzie byli pobożnymi i cenili sobie praktyki religijne. Nie wiem też, czy nie wpadły komu do ręki takie ładne książeczki, jak Dossa: Myśli i Rady, wprawdzie dla młodzieży kształcącej się, ale też by i młodzież nasza mogła odnieść korzyść.

Trzeba przedewszystkiem praktyki wprowadzić i sumiennie wykonania dopilnować.

Trzeba koniecznie wyrabiać w młodzieży sumienie i zasady katolickie. Np. nie wiem, czy nawiązano z młodzieżą starszą rozmówkę na ten temat, gdy narzeczona zastrzeliła swojego kochanka, złożonego ciężką chorobą, co o tem sądzić z punktu katolickiego, lub co sądzić o Imce i znanem poleceniu ministra Dobruckiego o ślubach cywilnych i rozwodach, o herezjach i t. p.

Ileż tematów dostarczą takie roczniki Głosów katolickich. Powie mi ktoś: kiedy ja mam to wszystko obrabiać? W wolnych głosach, które są na porządku każdego zebrania. Ale trzeba się tem interesować, samemu czytać, niejedno dziełko sobie kupić, niejeden trud wycięcia z gazety sobie zadać, jakiś plan sobie ułożyć...

X. Rogóż.

Ustawa o ustroju szkolnictwa.

(Projekt komisji, powołanej przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Warszawa 1927. Str. 53).

Projekt ten, ogłoszony przez p. Dobruckiego, powinien być dokładnie zbadany nietylko przez całe nauczycielstwo nasze, ale także przez wszystkich ludzi oświeconych i zajmujących się sprawami szkolnemi i wychowaniem młodzieży. Są w nim niewątpliwie pewne myśli dobre i zasługujące na wprowadzenie w życie, ale z drugiej strony trzeba mu wytknąć liczne braki, które mogą odbić się fatalnie na całem życiu duchowem naszego narodu.

Zacznijmy odrazu od rzeczy najważniejszej, tj. od planowanego przez ministra i jego towarzyszy zamachu na obecną szkołę średnią, która ma stracić trzy pierwsze klasy na rzecz szkoły siedmioletniej powszechnej. Tak bowiem czytamy w art. 17 tego projektu: „Szkoły średnie ogólnokształcące mają program oparty na podstawie wykształcenia, jakie zapewnia program siedmioletniej szkoły powszechnej najwyższego stopnia organizacyjnego. Szkoły średnie ogólno-kształcące są pięcioletnie i w miarę istotnych potrzeb mogą być pod względem programowym zróżniczkowane. Nadto mogą być zakładane szkoły średnie ogólno-kształcące trzyletnie. Organizację szkolnictwa średniego ogólnokształcącego określa ustawa o tem szkolnictwie".

Projekt nie mówi nic o tem, czego ma się nauczać w tej szkole pięcioletniej (a względnie trzyletniej) i o ile cały materjał obecnego gimnazjum ma być obcięty: — to ma być określone w ustawie osobnej. Ale już w jednym punkcie nie pozostawia projekt żadnej wątpliwości: gdyby stał się ustawą, musiałaby młodzież naukę języków klasycznych (o ileby jej nie zaniechano zupełnie) zaczynać dopiero w 14-tym lub 15-tym roku życia i czas tej nauki uległby bardzo znacznemu skróceniu, za czem nie może przemawiać nikt, kto umie ocenić ogromną doniosłość wykształcenia humanitarnego dla kultury.

Nowy Doktor Kościoła

św. Jan od Krzyża i jego dzisiejsze znaczenie.

W XVI w. osiąga Hiszpanja szczyt swego rozwoju. Po ostatecznem wypędzeniu Maurów w r. 1492 zajmuje ona naczelne stanowisko polityczne w Europie, zwłaszcza pod panowaniem Karola V i Filipa II. Również i na polu duchowego władztwa dochodzi do steru. W literaturze wydaje Cervantes'a, w dziedzinie teologji wybija się na czoło cały szereg znakomitych mężów, z których wielu bierze wybitny udział w soborze trydenckim; mistyka zaś chlubi się św. Teresą od Jezusa i św. Janem od Krzyża.

Wielkie znaczenie dla zjednoczenia religijnego i politycznego kraju miało wspomniane wypędzenie Maurów. Jednak umysły przewidujące zdawały sobie sprawę, że w kraju dzieje się coś nienormalnego. Widocznem było, że bogactwa nagromadzone przez kolonje amerykańskie i powstały stąd ogólny dobrobyt narodu wywołały zwykłe w podobnych stosunkach zjawisko: duch używania nagromadzonych dóbr ogarniał z dnia na dzień coraz to szersze warstwy ludności, zagrażając w wysokim stopniu pobożności. Z drugiej strony, jużto wskutek nienależycie pokierowanej reakcji, jużto przez niedostrzegalne wyraźnie przenikanie ducha herezji Lutra i Kalwina, zaczęły się zjawiać, zwłaszcza w Andaluzji, fałszywe doktryny mistyczne tak zwanych „Allumbrados" czyli „oświeconych". Niedziwna, że inkwizycja musiała wystąpić z całą swoją srogością, odpowiadającą temperamentowi Hiszpanów.

Dla zorjentowania się w roli, jaką odegrał w mistyce św. Jan od Krzyża, konieczne jest, choć ogólne, scharakteryzowanie współczesnych fałszywych doktryn mistycznych.

Jak wiadomo, cała Hiszpanja, z wyjątkiem części północno-zachodniej, jęczała przez kilka wieków pod jarzmem Maurów. Korduba, stolica Arabów do r. 1236, stała się pod dynastją Omniadów ogniskiem umysłowem półwyspu. Wybitną w tem rolę odegrały pisma Arystotelesa. Obfita literatura arystotelesowska w języku arabskim przenikała nietylko do umysłowości Maurów, lecz także wzięła w posiadanie umysły chrześcijan Hiszpanji, a nawet sięgała daleko poza nią[1]). Wprawdzie w XI w. zaznacza się silna reakcja wschodniego islamizmu przeciw wprowadzeniu filozofji greckiej do religji muzułmańskiej, lecz tylko nieznacznie tamowała ona ten ruch naukowy. Korduba wydała w w. XII jeden z najsławniejszych umysłów arabskich Hiszpanji, znanego Averroes'a (Ibn Roschd), którego imię i doktryna zajęły wybitne stanowisko w szkołach teologicznych wieków średnich i epoki Odrodzenia.

Jego system, zwany averroizmem, jest teologją

[1]) Por. Ueberweg-Heinze. Geschichte der Philosophie Berlin, 1915. Bd. II, str. 383 i nast.; Pourrat. La Spiritualite Chretienne, Paris, 1925. T. III, str. 121 i nast.

Dużo dziś mówi się i pisze przeciw filologji klasycznej, przeciwstawiając jej rzekomą wyższość wykształcenia matematyczno-przyrodniczego, ale jest faktem, stwierdzonym doświadczeniem wieków, że gramatyka języków klasycznych i czytanie arcydzieł greckich i rzymskich w oryginale przyczynia się znakomicie do rozwinięcia umysłu i do wykształcenia estetycznego [1]). Najlepszy przekład będzie tylko surogatem, który nie zastąpi nigdy oryginału, a zwłaszcza oryginału greckiego lub rzymskiego. Każdy język ma swoje właściwości, swoje wyrażenia szczególne, które nie dadzą się na inny przełożyć. Weźmy tylko epitety Homerowe: jak dziwacznie wygląda niejeden z nich po polsku lub po niemiecku! A szczególnie w poezji zespolona jest forma tak ściśle z treścią, że nie można jednej od drugiej oderwać, nie psując zarazem wrażenia, które wywołuje oryginał. „O nauce składni łacińskiej powiedziano już dawno, że jest najlepszą szkołą logiki [2]). Jeszcze większe korzyści przynosi nauka gramatyki greckiej. W żadnym innym języku nie układają się formy w taką budowę architektoniczną, jak w języku greckim... Przypatrując się tej budowie, uczeń poznaje istotę i rozwój języka wogóle, osobliwie zaś języków indo-europejskich“ itd.

Ale nietylko filolodzy stwierdzają, że nauka języków klasycznych przynosi korzyść nieocenioną. Tak np. przyrodnik dr. Kadyi, jeden z uczestników ankiety wspomnianej, wyraził zdanie, że „nauka gramatyki (języków klasycznych) jest bardzo skutecznym sposobem kształcenia młodego umysłu i wprawiania w myślenie“ (str. 36) i że „zupełne usunięcie greki ze szkół średnich pociągnęłoby skutki gorsze i niebezpieczniejsze dla ogólnej oświaty w kraju niż przypuszczają ci, którzy się tego domagają“ (str. 37). „Ja stanowczo w wielu względach przyznaję wyższość gimnazjum i wyższość tę uzasadniam właśnie tem, że podstawą kształcenia tam są nauki filologiczne“ (str. 122). To samo zdanie wypowiadają inni profesorowie uniwersytetów i politechnik: faktem jest także, iż ukończeni gimnazjaliści górują zwykle nad realistami na wydziałach matematyczno-przyrodniczych, chociaż znacznie mniej zajmowano ich w szkole średniej matematyką, fizyką, zoologją itd.

Nie potrzebujemy tu zresztą powtarzać różnych zdań, wygłoszonych w toku obrad tej ankiety: — przytaczamy tylko rezoluzję, którą w końcu przyjęto (str. 157):

„Podstawę reformy ma tworzyć system szkoły średniej o wspólnej nauce w niższych klasach i przy zaprowadzeniu w dalszych klasach bifurkacji na kierunek humanistyczny i realny z łaciną. — W klasach o kierunku humanistycznym, zamiast greki, podawana będzie wyczerpująca nauka o kulturze greckiej. Nauka języka greckiego pozostaje przedmiotem względnie obowiązującym. — Przystęp do Uniwersytetu przysłużać będzie maturzystom obydwu kierunków“.

Dodajemy, że za przyjętym przez ankietę systemem „bifurkacji“ (wprowadzonym oddawna we Francji) przemawiają racje bardzo poważne i ta część młodzieży, która nie ma uzdol-

[1]) Por. naszą rozprawę p. n. „W sprawie reformy szkół średnich“ w „Dwutyg. Katech.“ (Rocznik III. Tarnów, 1899, str. 142 nn.). — Dop. autora.

[2]) Por. „Sprawozdanie stenograficzne z obrad ankiety w sprawie reformy szkół średnich“ (z r. 1898. Lwów 1898, str. 52 n. przemówienie dra Ćwiklińskiego).

---

ascetyczno-mistyczną. Celem tej nauki jest zjednoczenie z bóstwem za pośrednictwem spekulacji umysłowej i kontemplacji. Opierając się na zasadzie Arystotelesa, że życie duchowe, które jest życiem myśli, zbliża nas do Boga i pozwala nam uczestniczyć w Jego szczęściu, filozofowie arabscy rozwinęli swoje tezy mistyczne, tworząc teorję o zjednoczeniu umysłowem. Według Averroes'a istnieje jedna wspólna wszystkim ludziom dusza rozumna, która nie mnoży się przez mnożenie ciał i z ciałem nie łączy się ściśle. Natomiast każdy człowiek posiada odrębną duszę zmysłową, która umiera razem z ciałem. Władzą owej jednej wspólnej duszy rozumnej jest umysł czynny, zwany także objektywnym, zaś władzą duszy zmysłowej jest umysł bierny czyli pasywny albo subjektywny. Umysł czynny objektywny jest powszechny, nieśmiertelny i absolutny, posiada więc w sobie przymioty i doskonałości Boskie, zaś umysł bierny subjektywny jest zdolnością do otrzymywania działania umysłu czynnego ogólnego, który jest jakby promieniowaniem nieskończonego Słońca oświecającego umysł bierny. Jedyną racją istnienia duszy indywidualnej z jej umysłem biernym jest połączenie się z ogólnym umysłem czynnym, albowiem przez to połączenie następuje pewien rodzaj utożsamienia, przez co dusza staje się podobna Bogu i w ten sposób osiąga swoją doskonałość [1]).

Podobne teorje mistyczne, zaprawione często terminami chrześcijańskiej ascetyki [2]), musiały wywrzeć swój wpływ na środowisko hiszpańskie, bardzo podatne na egzaltację sentymentalną. Pierwszym, który zrozumiał niebezpieczeństwo, był błog. Rajmond Lul [3]) (1315), franciszkański męczennik, który podjął duchową krucjatę przeciw mistyce arabskiej. Przeciwstawił on jej mistykę chrześcijańską w formie powieści mistycznej pod tytułem: „Blanquerne“, wzorując się na formie literackiej Arabów. Poza tem napisał rodzaj Summy teologiczno-filozoficznej p. t. „Liber magnus contemplationum“, w której przedstawił swoje zapatrywania filozoficzno-teologiczne, poddając przy tej sposobności ostrej krytyce naukę myślicieli arabskich [4]).

Pora do wystąpienia ze strony katolików była nagląca, ponieważ wpływ averroizmu stawał się zastrasza-

[1]) Por. Dr. Otto Willmann. Geschichte des Idealismus. Braunschweig, 1907, Bd. I, str. 446 i nast. Pourrat op. cit, str. 123 i 4, Podręczna Encyklopedja Kośc. (Bibl. Dz. Chrześc.). T. III.

[2]) Np. znany również w literaturze arabsko-hiszpańskiej Algazali (Ibn Achmed Al-Gazali) podał szczegółowy opis ćwiczeń ascetycznych prawie identycznych z chrześcijańskiemi. Rozróżnia siedm stopni tych ćwiczeń: 1) spekulacja umysłowa, 2) pokuta, 3) zwyciężenie przeszkód stojących na drodze, 4) ćwiczenia w nadziei i bojaźni, 5) czystość intencji, 6) pamięć na dobrodziejstwa Boże, 7) oddanie chwały Bogu jako najwyższemu dobroczyńcy (por. Pourrat. op. cit.).

[3]) Ramon Lul, jak się sam pisał, lub Llull, jak dziś piszą to imię w Katalonji.

[4]) Por. Pourrat, op. cit. str. 124 i nast., Ueberweg-Heinze, op. cit. str. 531—36.

nienia potrzebnego i zamiłowania do nauk matematyczno-przyrodniczych, a lgnie do literatury i historji, powinna mieć możność lepszego zapoznania się z temi przedmiotami w wyższych klasach szkoły średniej i nie należy jej zmuszać do studjów, które jej nie pociągają; — a to samo tyczy się, mutatis mutandis — uczniów, skłaniających się do badań przyrodniczych.

Inne stanowisko zajęło obecnie nasze ministerstwo oświaty wobec gimnazjum. Nie znosi go zupełnie, bo nie chce zerwać z tradycją wszystkich narodów kulturalnych, które wykształciły się na literaturze rzymskiej i greckiej, ale chce skrócić aż o trzy lata jego dotychczasowy kurs ośmioletni. Na to odpowiadają nauczyciele szkół wyższych i średnich wszyscy lub prawie wszyscy (bo może są między nimi zwolennicy tego wniosku, ale ci stanowią w każdym razie nieliczną mniejszość) stanowczym protestem. I tak na ostatnim walnym zjeździe Tow. Naucz. szkół wyższych, który odbył się w Krakowie 20 i 21 kwietnia r. b. oświadczyli się wszyscy głos zabierający za koniecznością nauczania języka łacińskiego na wszystkich stopniach nauki gimnazjalnej[1]. I tak stwierdził prof. Krawczyk, że naukę jęz. łacińskiego rozpoczyna się w porze psychologicznie spóźnionej, a chcąc nauczyć tego samego w 5 latach, czego dawniej uczono w 8-u, dla dogodzenia zasadzie 5-letniego gimnazjum obarcza się dzieci ponad siły, łamiąc w klasie IV wiele jednostek, które poprzednio potrafiły podołać nauce. Prof. Estreicher, przedstawiciel wydziału prawnego uniw. Jagiel., zarzucił szkole obecnej, że nie wyrabia zrozumienia związku pomiędzy kulturą świata klasycznego a dzisiejszego. Ponieważ początki naszych instytucyj tkwią korzeniami w kulturze Rzymu, przeto imieniem wydziału prawnego un. Jag. domagał się wprowadzenia jęz. łacińskiego od kl. I w gimnazjum. Prof. Dyboski mówił o ostatniej ankiecie szkolnej w Anglji, gdzie wysoko cenią szkołę średnią i nie zamierzają wcale jej skracać; postanowiono tam nadbudować szkołę powszechną, nie tykając jednak gimnazjum. Rektor politechniki lwowskiej Matakiewicz podkreślił także wartość kształcącą jęz. łacińskiego i domagał się wprowadzenia go do kl. I. Wywody te poparli: rektor akademji górniczej dr. Krauze, twierdząc, że gimnazjum klasyczne lepiej przygotowuje do szkoły praktycznej niż gimn. matematyczno-przyrodnicze i prof. Kot, który oświadczył się również przeciw usunięciu jęz. łac. z kl. I.

Wkońcu uchwalono rezolucje, domagające się utrzymania 8-letniego gimnazjum (które podamy w n-rze nast.).

(C. d. n.). *X. A. P.*

[1]) Por. „Kwartalnik Klasyczny“, rok I, zesz. 3 z r. b., str. 259 nn.

W sprawie dyspenzy od postu eucharystycznego

dla kapłanów celebrujących.

Duchowieństwo, oddające się pracy duszpasterskiej, która w obecnych warunkach, przynajmniej w niektórych diecezjach, dorównuje pracy na rozległych polach misyjnych, za mało, zdaniem naszem, dotąd zwraca uwagi na bardzo doniosły dekret św. Oficjum: „Optime novit“, z dnia 22 marca 1923 (A. A. S. XV p. 151).

---

jącym nietylko na umysłowość hiszpańską, lecz także na francuską. To też za Rajmondem Lul idą coraz to nowi pisarze katoliccy. Zaliczają się do nich przedewszystkiem: Ludwik z Granady przez swoje dzieła: „Guida de pecadores“ („Przewodnik grzeszników“), „Libro de la oracion y meditacion“ („Księga o modlitwie i rozmyślaniu“), „Memorial de la vida christiana“ („Pamiętnik o życiu chrześcijańskiem“), „Introducion al Simbolo de la Fé“ („Wprowadzenie do symbolu wiary“) i inne. Obok treści niezwykłemi są te dzieła, podobnie jak i następnych autorów, przez to, że były pisane w języku ludowym. Franciszkanin Alonso de Madrid pisze: „El arte de servir a Dios“ („Sztuka służenia Bogu“)[1]), Francisco de Ossuna: „Abecedarios espirituales“ („Abecadła duchowne“)[2]), złożone z trzech części, Bernardino de Saredo, braciszek franciszkański z Andaluzji: „Subida del monte Sion“ („Wnijście na górę Syonu“), św. Piotr z Alkantary, franciszkanin, przyjaciel duchowny św. Teresy od Jezusa: „Tratado de la oracion y meditacion“, dalej dominikanie (obok wymienionego Ludwika z Grenady): Melchjor Cano: „De la vitoria de si mismo“ („O zwycięstwie nad samym sobą“), Dominik Banez, autor systemu o predeterminacji fizycznej, wreszcie błog. Jan z Avila, kapelan karmelitanek bosych i powiernik św. Teresy. Później występują Jezuici z św. Ignacym i Baltazarem Alvarez na czele, oraz Augustjanie z Ludwikiem od Leona i Tomaszem od Jezusa.

[1]) Książka polecana przez św. Teresę.

[2]) To dzieło wywarło wielki wpływ na formację duszy w. Teresy.

Niebezpieczeństwo zarażenia życia katolickiego duchownego stało się szczególnie groźnem z chwilą wystąpienia sekty alumbradów czyli illuminatów albo oświeconych[1]). Stało się to w początkach wieku XVI. Nie mieli oni doktryny ujętej w ścisły system i wskutek tego rozpadli się na kilka odłamów. Swoją naukę podawali w formie sentencyj i rad duchownych, które prowadziła do kwietyzmu i zmysłowości. Ekstrawagancje i niemoralność starych zabobonów islamickich były podkładem ich nauki. Przewódcy sekty, którymi byli niekiedy wykolejeni zakonnicy, sprowadzili na złe drogi wielką liczbę niewiast. W tym celu posługiwali się najrozmaitszemi sztuczkami czarnoksięskiemi i głosili niestworzone rzeczy o ekstazach, wizjach i stygmatach, które miały się u nich często zdarzać. Ich nauka da się streścić w następujących tezach[2]):

Człowiek w doczesnem życiu może osiągnąć taki stopień doskonałości, że staje się niezdolnym do grzechu i do postępu w łasce.

[1]) Por. Pourrat, op. cit. t. III, str. 128 i nast., Podręczna Encyklopedja Kośc. t. XXIII „Kwietyzm“.

[2]) Ponieważ oświeceni opierali swoje błędy na nauce swoich poprzedników beguardów i beguinów, a także ich myśli przyjął za swoje późniejszy Molinos, dlatego podajemy je według autentycznych w tej sprawie orzeczeń Kościoła: por. Denzinger, Enchiridion Symbolorum et Definitionum... Editio XII, 1913, numeri: 471—478, 1221—1288.

Dekret ten wnosi do dotychczasowej dyscypliny kościelnej o poście eucharystycznym u kapłanów celebrujących niebywałe dotąd ulgi. Umiejętne korzystanie z udzielonego przez Matkę-Kościół pozwolenia w materji, w której ona jedynie jest kompetentna, oddać może ogromne usługi niejednemu duszpasterzowi polskiemu, zwłaszcza w zimie, podczas wielkiego postu, kiedy to ogrom pracy związanej ze słuchaniem spowiedzi formalnie nas przygniata, lub kiedy wypadnie wyjechać z drugą Mszą św. do odległego kościoła filjalnego.

Podając tu postanowienia wymienionego dekretu św. Oficjum w celach czysto praktycznych, nie uważamy za potrzebne powtarzać per longum et latum historji o poście eucharystycznym, a ciekawych odsyłamy do dzieł: Gasparri, „Tract. Can. de Sanctissima Euch." Parisiis 1897, S. Many: „Praelectiones de Missa". Paris. 1903, etc. etc.

Jednak dla lepszego uwydatnienia doniosłości dekretu: „Optime novit", niech wystarczy wspomnieć, że do r. 1908 św. Oficjum udzielało dyspenzy od postu eucharystycznego tylko biskupom obowiązanym do celebrowania Mszy św. in pontificalibus, o późnej godzinie i to dla ważnych, tylko powodów. Słynna Konstytucja Piusa X „Sapienti consilio" z r. 1908 oddaje, aczkolwiek w słowach bardzo ogólnie brzmiących, kompetencję w sprawach postu eucharystycznego u kapłanów („Sacrum litandi") św. Kongr. Sakramentów, do której zaczęły napływać z wszystkich stron świata coraz liczniejsze prośby o wprowadzenie pewnych ulg do bardzo ostrej dyscypliny o poście eucharystycznym u kapłanów. Proponowano między innemi, by post kapłana przed Mszą św. zaczynał się już nie o północy, lecz dopiero na kilka godzin przed Mszą św. (vide Mon. Eccl. vol. XXXV, p. 130, annotazione).

Ponieważ jednak chodziło o wprowadzenie doniosłej zmiany w dyscyplinie kościelnej, uważanej powszechnie za iuris apostolici (cfr. Gasparri, op. cit. vol. I, n. 426), a prócz tego wrzała praca nad przygotowaniem nowego kodeksu, kwestję postu eucharystycznego odesłano do S. C. S. Officii. Że rozwiązano ją w kierunku łagodnym, wbrew dotychczasowej tradycji, o tem świadczy kan. 247 § 5, gdzie orzeczono o Kongr. św. Oficjum: „Ipsa una competens est circa ea omnia quae ieiunium eucharisticum pro sacerdotibus Missam celebrantibus respiciunt". Już z tych kilku słów znać wybitnie tendencję Prawodawcy wprowadzenia do bezwzględnie przestrzeganej dotąd dyscypliny pewnego złagodzenia, które jednak ujawniło się w całej pełni dopiero we wspomnianym dekrecie: „Optime novit" z r. 1923.

Co postanawia dekret?

1. Kościół, stojący zawsze na straży prawa dyscyplinarnego o poście eucharystycznym (ieiunium naturale) u kapłanów, powodując się troską o mistyczne ciało Chrystusowe, czyli o dobro dusz, — biorąc pod uwagę ogrom ciążących dziś na kapłanach obowiązków, — następnie, że z powodu braku kleru, wielu księży musi binować i to często w miejscowościach odległych, z trudem dostępnych i wśród przykrych warunków klimatycznych, postanowił dla pewnych przyczyn i pod pewnemi ściśle określonemi warunkami do prawa o poście eucharystycznym wprowadzić pewne ulgi w drodze odpowiednich dyspenz.

Jak więc wynika z tej pierwszej części dekretu — ratio legis (t. zn. samego dekretu) jest dobro dusz, a zatem nigdy sama tylko prywatna

---

W tym stanie doskonałości nie powinien człowiek ani pościć, ani modlić się, ponieważ wówczas zmysły są tak ujarzmione, że można swobodnie pozwolić ciału na wszystko, co mu dogadza.

„Doskonali" nie są obowiązani do żadnego ludzkiego posłuszeństwa, ani też do zachowania jakiegokolwiek przykazania Boskiego, ponieważ „gdzie Duch Boży, tam wolność".

Ćwiczenie się w aktach cnót jest rzeczą człowieka niedoskonałego, zaś dusza doskonała jest zwolniona od cnót.

Życie duchowne polega na unicestwieniu władz duszy. Działać czynnie (aktywnie) znaczy obrażać Boga, który sam jeden chce działać: dlatego należy pozostawić siebie całego i pod każdym względem Bogu, a potem pozostać jak bezduszne ciało.

Trzy drogi doskonałości: oczyszczająca, oświecająca i jednocząca, są największym absurdem, jaki kiedykolwiek został wypowiedziany w mistyce, ponieważ jedna tylko jest droga t. j. życie wewnętrzne.

Odrzucali też odpusty, śluby, cześć Świętych i obrazów, oraz przygotowanie i dziękczynienie po Komunji św.

Temperament hiszpański w połączeniu z brakiem religijnego uświadomienia mas ludowych był znakomitym terenem, na którym ta sekta mogła owocnie podobne błędy siać. Równocześnie daje się już od r. 1524 zauważyć przenikanie do kraju doktryn protestanckich. Pisma Lutra mimo czujności inkwizycji znajdowały licznych czytelników, tembardziej, że illuminaci głosili niektóre zasady wspólne Lutrowi.

Wobec takiego niebezpieczeństwa należało działać szybko i skutecznie, przedewszystkiem bronią duchową. Jeszcze przed wystąpieniem alumbradów kardynał Ximenes założył dla przeciwdziałania averroizmowi uniwersytet w Alcala, który wraz z istniejącą akademją w Salamance wydał cały szereg znakomitych teologów katolickich. Jednak w tej walce z herezją decydująco oddziałały dwie osobistości: św. Teresa od Jezusa, reformatorka Karmelu i autorka pierwszorzędnych dzieł mistycznych, oraz jej uczeń i współreformator zakonu męskiego św. Jan od Krzyża.

Juan de Yepes [1]) — takie bowiem było rodzinne imię Świętego — urodził się z ubogich rodziców, pochodzących ze starożytnego rodu, w r. 1542 w Fontiveros w Starej Kastylji. Po wczesnej śmierci ojca tkacza powalonego na łoże boleści wskutek pracy ponad siły, przeniosła się matka z trzema nieletnimi synami, Franciszkiem, Leonem i Janem do Medina del Campo, gdzie

[1]) Por. Demimnid Mgr. St. Jean de la Croix. Paris 1916 („Les Saints"); P. Gerardo de San Juan de la Cruz. Compendio de la vida del Mistico Doctor San Juan de la Cruz (Obras del Mistico Doctor San Juan de la Cruz, t. I); Jean Baruzi. Saint Jean de la Croix et le problème de l'expérience Mystique. Paris 1924. Rzecz pisana w duchu racjonalistycznym, jest jednak skarbnicą udokumentowanych szczegółów biograficznych.

pobożność kapłana, lub co gorzej korzyść osobista.

2. Dyspenzy od zachowania postu eucharystycznego udziela Kościół tym tylko kapłanom, którzy albo muszą binować, lub choćby tylko jedną odprawić Mszę św. lecz o późnej godzinie, a nie mogą zachować postu „sine gravi damno".

Jakież mamy kryterjum owego „grave damnum"? Mówi o tem sam dekret. Jest niem: „infirma valetudo vel nimius sacri ministerii labor vel aliae rationabiles causae".

Jak więc widzimy, skala to bardzo szeroka i dla kapłanów bardzo korzystna. Wystarczy zatem i quaevis rationabilis causa, którą u nas w niedziele i święta ma np. każdy kapłan binujący, zwłaszcza gdy z drugą Mszą św., kazaniem i t. d. wyjechać mu wypadnie do kościoła filjalnego. Ma ją i kapłan, który wprawdzie binować nie potrzebuje, lecz przesiedziawszy kilka godzin w konfesjonale, szczególnie w zimie, musi o godzinie 10·30 lub 11 śpiewać sumę i po Ewangelji wygłosić kazanie. Może być ową „rationabilis causa", jak słusznie zauważa Vermeersch: „superanda distantia, incommoditas itinerum, inclemens, acris temperies, et alia similia". (Periodica t. XII, p. 31).

3. Jak starać się o dyspenzę?

Mógłby o nią prosić każdy kapłan zosobna w Kongr. św. Oficjum za pośrednictwem swego Ordynarjusza: uważamy jednak za odpowiedniejszą inną drogę, o której wspomina sam dekret.

Otóż Ordynarjusze, którzy przecież najlepiej znać powinni warunki pracy duszpasterskiej w swych diecezjach, odnoszą się „omnibus rerum adiunctis diligenter expositis" do św. Oficjum, prosząc o t. zw. facultates habituales, których, jak wiemy, św. Oficjun napewno udziela. Gdy je Ordynarjusz otrzyma, wystarczy zwrócić się już tylko do niego.

4. Gdyby jednak zaszły wypadki nagłej potrzeby, dyspenzy, a na prośbę do Stolicy św. nie było czasu, św. Oficjum już mocą samego dekretu: „Optime novit" udziela Ordynarjuszom władzy dyspenzowania, pod tym jednak warunkiem, że o każdym zaszłym wypadku dyspenzy zostanie natychmiast uwiadomiona Stolica św.

5. Na co pozwala św. Oficjum, względnie może pozwolić Ordynarjusz, udzielając kapłanowi dyspenzy od postu eucharystycznego? Słowa dekretu: „nonnisi aliquid per modum potus, exclusis inebriantibus sumere permittatur". Co oznacza określenie „per modum potus"? Mamy na to pytanie odpowiedź S. C. S. Officii z dnia 7 września 1897: „Mens est, ut liceat sumere iusculum, caffeum, lac, aut alium cibum liquidum, etsi ei sit permixta substantia aliqua, ex. gr., leves pastilli farinae (semolino) panis radula tritus (pangratto), ovum dilitum etc., dummodo mixtio non amittat naturam cibi liquidi" cfr. Cappello, Tract. Canonico-mor. de Sacramentis" vol. I. p. 374–75, Noldin „De Sacramentis" 13 pag. 154, nota 3.

A więc wolno używać wszystkiego, co ex sensu communi uchodzi jeszcze za płyn, choćby i gęsty, jednak z wykluczeniem i to absolutnem napojów alkoholowych „exclusis inebriantibus", jak wódki, piwa, likierów, wina i t. p. Ponieważ zakaz jest bezwzględny, zrodziła się wątpliwość, czy wolno binującemu kapłanowi s p o ż y ć a b l u c j ę p o p i e r w s z e j M s z y ś w. Chodzi bowiem o spożycie wina, a więc napoju zawierającego alkohol. Na tę wątpliwość: „An sacerdotes dispensati a ieiunio eucharistico ante secundam missam sumere possint ablutionem in prima"

Jan, zajęty w szpitalu pielęgnowaniem chorych, w wolnych chwilach uczęszczał do szkoły w kolegjum jezuitów. W 21 roku życia wstąpił do klasztoru Karmelitów w Medina, gdzie w r. 1564 złożył śluby jako brat Jan od św. Macieja. Przełożeni wysłali go na studja do Salamanki i tam zasłynął młodziutki karmelita jako pierwszy uczeń. Ze szczególnem zamiłowaniem oddawał się studjum psychologji, co miało się później uwydatnić w jego dziełach. W r. 1567 wyświęcony na kapłana wraca do Medina del Campo i tam spotyka się z świętą Teresą, która po Reformie zakonu karmelitanek oglądała się za karmelitą, nadającym się do przeprowadzenia reformy w zakonie męskim. Porwany słowami Świętej i jej planem, zrezygnował z powziętego zamiaru przeniesienia się do kartuzów i zgodził się objąć rolę współreformatora. Otrzymawszy od swego przełożonego potrzebne pozwolenie, założył O. Jan od św. Macieja wraz z dwoma towarzyszami pierwszy reformowany klasztor karmelitów bosych, w nędznej wiosce Durvelo, w którym złożył profesję na wierność regule pierwotnej i zmienił imię na „Jan od Krzyża". Tam też przyjmowano nowicjuszów i formowano zastępy dla następnych domów.

Jednak wkrótce zerwała się burza przeciw Reformie, zagrażając jej zupełnem zniszczeniem. Wybuchła ona ze strony dawnych jego przełożonych i braci, żyjących pod regułą złagodzoną. Nakazano Janowi od Krzyża zaprzestać dalszej reformy i powrócić do dawnego klasztoru. Ten, opierając się na pierwotnem pozwoleniu, jak również na pozwoleniu danem św. Teresie przez Generała zakonu O. Rubeo, prowadził w dalszym ciągu zaczęte dzieło. To postępowanie osądzono jako bunt i jako buntownika napadnięto Jana, gdy był kapelanem karmelitanek w Avila. Związanego uprowadzono potajemnie do klasztoru umiarkowanych w Toledo. Tam, wśród prawdziwych katuszy przepędził przeszło pół roku. Wreszcie udało się mu uciec, poczem podjął pracę reformatorską ze zdwojoną energją. Zajmował w reformowanym Karmelu kolejno urzędy mistrza nowicjuszów, przeora, rektora studjów i prowincjała, w końcu jednak popadł w niełaskę także u swoich. Zbiedzony, schorowany, zawsze jednak bohatersko cichy i wyrywający się do Boskiego Oblubieńca swej duszy, zakończył niezwykły swój żywot w Ubeda dnia 14-go grudnia 1591 roku.

Na podstawie przeprowadzonego procesu kanonicznego, który stwierdził nieskazitelne życie, heroiczne cnoty i liczne cuda, które się dziać zaczęły bezpośrednio po śmierci, został Jan od Krzyża beatyfikowany w roku 1674, kanonizowany 1726, wreszcie w dwóchsetletnią rocznicę kanonizacji w sierpniu 1926 r. ogłoszony przez Piusa XI Doktorem Kościoła.

(Dok. n.) *X. Gerard Szmyd.*

S. C. S. officii odpowiedziała dnie 23 maja 1923 affirmative (A. A. S. XV. p. 585).

6. Kapłan, korzystający z dyspenzy, winien starać się o to, by skutecznie usunąć wszelkie powstać mogące zgorszenie.

Jest to rzecz ważna, zwłaszcza u nas, gdzie lud nie bardzo i nie zawsze rozumie, co jest prawem czysto kościelnem, które też także przez Kościół może być zmienione.

Takie jest znaczenie dekretu św. Oficjum. „Optime novit". Nie wiemy, czy już który z naszych Najprzew. XX. Biskupów posiada w umówionej sprawie t. zw. facultates habituales dla swej diecezji, podamy jednak dla zachęty, a zarazem jako dowód zmysłu praktycznego postanowienia soboru prowincjonalnego w Algierze. Podajemy tekst wyjęty z aktów soboru, zatwierdzonego (recognitio) w myśl can. 291 § 1. przez św. Kongr. Soboru, dnia 21.V. 1927 r.

Otóż mówiąc o dekrecie: „Optime novit" i warunkach dyspenzy od postu eucharystycznego, Ojcowie soboru oświadczają: „Sciant tamen sacerdotes qui hac de re ad Nos recurrere vellent, tardioris horae motivum tunc tantum invocari posse, quando post undecimam horam Missa incipiet, ubi de unica Missa celebranda agitur: cum vero de secunda missa, quando celebrabitur post decimam horam, in pago plus quam quattuor kilometros distante a loco residentiae, sive prima missa celebratur in ecclesia principali, sive in filiali".

Tak jest w jednej z prowincyj kościelnych w Afryce! Czy jednak u nas, choćby np. w archidiecezji lwowskiej, podobnych i jeszcze nawet trudniejszych warunków pracy duszpasterskiej w niedziele i święta nie będzie wcale? *X.*

Ściganie przestępstw religijnych
w projektach polskiego kodeksu karnego.

Polski kodeks karny, jak wiadomo, istnieje dopiero w projekcie. Opracowała go już co prawda w formie definitywnej Sekcja prawa karnego Komisji kodyfikacyjnej, w której złożyli odnośne projekty prof. Makarewicz i prof. Makowski. Ale nie wszedł jeszcze pod obrady izb i nie jest prawem obowiązującem.

W obu projektach znalazły uwzględnienie przestępstwa religijne. Przedmiot ten załatwia rozdział IX części szczegółowej projektów K. K. U prof. Makarewicza mieszczą się one w art. od 141 do 143 pod nagłówkiem „Przestępstwa przeciw uczuciom religijnym". Tytuł ten jest uzgodniony z uchwałą Sekcji pr. kar. Prof. Makowski zawarł ochronę kultu religijnego pod tytułem „Przestępstwa przeciwko wolności wierzeń religijnych" w artykułach 54 i 55.

Artykuł 141 pierwszego autora i art. 54 drugiego omawiają sprawę bluźnierstwa.

Artykuł 142 pierwszego i art. 55 a. drugiego autora dotyczą „publicznego lżenia lub wyszydzania wierzeń, znieważania przedmiotów czci religijnej lub miejsc, przeznaczonych do wykonywania obrzędów religijnych".

Artykuł 143 prof. Makarewicza i 55 b. prof. Makowskiego załatwiają sprawę „złośliwego przeszkadzania publicznemu, zbiorowemu wykonywaniu aktów religijnych" przytem drugi projektodawca uzupełnia to zdanie słowami: „uznanych prawnie związków religijnych".

Ciekawe będzie porównać te założenia ustawodawcze ze świeżo wprowadzonym kodeksem karnym włoskim, który omawia bardzo wyczerpująco sprawę przestępstw religijnych.

Trzeba zaznaczyć odrazu zgóry, że kodeks włoski, faszystowski, wyraźnie uprzywilejowuje Kościół katolicki. Gdy w Polsce jeden tylko autor wstydliwie dodał, że ochrona prawa przysługuje „uznanym prawnie związkom religijnym", nie wiadomo właściwie, czy chcąc przez to użyczyć ochrony wszelkim pomniejszym związkom religijnym czy też do ich poziomu ściągnąć stanowisko Kościoła kat., kodeks faszystowski powiada wyraźnie: „Przestępstwa, przewidziane w artykułach poprzednich, a spełnione przeciw kultowi katolickiemu, podlegają karze zwiększonej".

Nadto kodeks włoski zawiera takie ogólne, niezmiernie charakterystyczne postanowienie: „Ktokolwiek, poza wypadkami przewidzianemi w artykułach tego k., publicznie lży religję oficjalną państwa, ulega karze więzienia do jednego roku".

Oczywiście świadczy to, że Mussolini konsekwentnie przygotowuje się do załatwienia sprawy Kościoła i że załatwienie to pragnie przeprowadzić na płaszczyźnie stricte zasady katolickiej, to jest zasady całkowitej supremacji katolicyzmu ponad innemi wyznaniami. A poza tem, jeśli można stawiać z tego jednego, bądź co bądź, oderwanego faktu, horoskopy na przyszłość, wolno się spodziewać, że wbrew hasłom rozdziału Kościoła od państwa, które zresztą Włochy w roku 1870 zrealizowały, Mussolini chce widzieć w katolicyźmie religję oficjalną, której jeśli chodzi o sankcje karne, należą się szczególne przywileje i ochrona ze strony państwa. Czyniąc dygresję, pozwolimy sobie stwierdzić, że Mussolini w konsekwentnym pochodzie do przekształcenia moralnego Włoch pragnie uczynić z religji najpotężniejszy i decydujący czynnik na tem polu.

Pozwólmy sobie teraz zacytować artykuły kodeksu włoskiego, dotyczące ochrony religji:

„Ktokolwiek przeszkadza sprawowaniu funkcyj, obrzędów lub praktyk religijnych, które spełniają się w obecności duchownego danego kultu lub w miejscach przeznaczonych na cele kultu albo w miejscach publicznych, otwartych i czyni tam niepokój, tak, że cierpi na tem wolność jednego z kultów, uznanych w państwie, ulega karze więzienia do dwu lat".

„Ktokolwiek w miejscach, przeznaczonych dla kultu, albo w miejscach publicznych czy otwartych dla publiczności obraża jeden z kultów uznanych w państwie, w jakikolwiek sposób ubliżając rzeczom, które stanowią przedmiot kultu lub są przeznaczone do spełniania kultu, ulega karze więzienia od jednego do trzech lat".

Zastanawiająca jest wysokość wymiaru kary. Przy bluźnierstwie rok, przy przestępstwach związanych z zakłóceniem porządku publicznego od trzech lat.

Nas tu będzie w dalszym ciągu interesować zagadnienie klasyfikacji przestępstw religijnych.

Pierwszy z autorów polskiego projektu uważa je za przestępstwa przeciwko uczuciom religijnym, drugi przeciwko wolności wierzeń religijnych.

Słuszne jest co prawda stwierdzenie faktu, że pewne przestępstwa, o których tu mowa, godzą w wolność wierzeń religijnych. I taka interpretacja faktu nasuwa się już wobec samej objektywnej rzeczywistości istnienia szeregu wierzeń religijnych. Lecz nie należy zapominać, że w zakresie wierzeń religijnych mamy do czynienia również z faktami natury subjektywnej, z uczuciami jednostki czy pewnej zbiorowości, które mogą być zadraśnięte mimo braku cech fizycznych przestępstwa. Obrazą religji będzie wywołanie np. bójki w celu przeszkodzenia wykonywaniu aktów religijnych, lecz takąż obrazą będą bluźnierstwa, które jednak mogą ujść bezkarnie, jeśli zostaną wypowiedziane wobec osób, których uczuć religijnych one nie dotkną, ponieważ mogą się nie odnosić do ich wierzenia.

Próby terminologiczne obu autorów stawiają nas wobec możliwości, że w pewnej sytuacji istniejące objektywnie przestępstwo lub subjektywne jego odczucie nie podpadną pod sankcję karną — raz wobec braku cechy subjektywnej (prof. Makarewicz) drugi raz wobec braku cechy objektywnej (prof. Makowski).

Objektywne cechy przestępstwa „przeciw wolności wierzeń religijnych“ ma jedynie złośliwe zakłócanie zbiorowych, publicznych aktów religijnych.

U prof. Makarewicza zgodność między przedmiotem ochrony a treścią norm wypowiadanych jest większa i ściślejsza. Jednak w wypadku bluźnierstwa np. przy braku emocyj ujemnych u świadków tej zniewagi religji, przestępstwo może być bezkarne.

Gdy mowa o bluźnierstwie, do istoty przestępstwa niewątpliwie zaliczyć należy „zgorszenie“ lub znieważające „dotknięcie“ uczuć religijnych en general. Kodeks karny niemiecki mówi tu wyraźnie o przestępstwie bluźnierstwa: „Kto wywołuje zgorszenie przez to, że publicznie Bogu bluźni przez obelżywe wyrażenia, ulegnie karze...“ (art. 166 K. K. Niem.).

Na tle tych naszych rozważań dochodzimy do wniosku, że terminogiczne próby intytulacji rozdziałów K. K. dotyczących przestępstw religijnych u obu autorów nie są zadawalające.

W związku z tem prof. Bronisław Wróblewski pisze: „Zachodzi pytanie, jak oznaczyć przedmiot ochrony prawnej, który najbardziej odpowiadałby treści norm, podanych w rozdziale IX projektu K. K. Będzie nim, mojem zdaniem, spokój i porządek religijny. Spokój i porządek, jako dobra jurydyczne, obejmują momenty zewnętrzne zwykłych lub też unormowanych przebiegów życia, niezależnie od tego, czy przy tem zostały naruszone przeżycia wewnętrzne człowieka, czy też nie. Jeżeli do tak rozumianego spokoju i porządku dodajemy przymiotnik religijny, to zwężamy ogólne to pojęcie do zakresu życia religijnego pod względem zewnętrznych przebiegów bądź zwykłych bądź unormowanych przez prawo kościelne lub świeckie“.

Ostatecznie więc według prof. Wróblewskiego tytuł rozdziału brzmiałby „Przestępstwa przeciw spokojowi i porządkowi religijnemu“ analogicznie jak „przeciw spokojowi i porządkowi publicznemu“.

Zasadnicze przesunięcie przedmiotu zagadnienia na płaszczyznę dóbr jurydycznych jest trafne. Wydaje nam się jednak, czy analogja między zaopatrzeniem w przymiotnik „religijny“ na wzór „publiczny“ — „domowy“ jest właściwa. Zdaniem naszem tytuł ten mógłby brzmieć prawidłowo tak: „Przestępstwa przeciwko spokojowi i porządkowi wierzeń religijnych“.

Oczywiście ponad temi zagadnieniami terminologicznemi góruje sama treść Kodeksu, w której oby za przykładem Włoch znalazło się właściwe i naczelne zabezpieczenie dobra moralnego Kościoła i jego wiernych. *J. Czarnecki.*

Wzdłuż i wpoprzek przez Rumunję.

(Dokończenie).

Wreszcie poczynamy zstępować wdół między masztowe świerki i jodły, przypominające mi drzewa Szwarcwaldu pod Fryburgiem. Ogarnia nas już prawdziwy mrok wieczorny, a Agapji, jak nie widać, tak nie widać. Biegniemy więc już wdół, diakon mimo długiej rasy naprzód, „bojat“ z moją teczką na kijku za mną, pędzimy, choć ścieżyna po deszczu przedpołudniowym oślizgła, choć usuwają nam się kamienie z pod stóp, choć ciemności coraz gęstsze. Las rozchyla swoje gałęzie, księżyc zagląda w uroczą dolinę, lecz oko znużone daremnie szuka wieżyc klasztornych. Długo trzeba było się jeszcze spuszczać, nim monastyr ukryty wśród fałdów i lasów doliny stanął przed nami.

Obawiałem się, że w klasztorze żeńskim o tak późnej godzinie furta będzie zamknięta, a jeszcze trudniej będzie o nocleg. Częściowo tylko spełniły się moje obawy. Brama nawet była szeroko rozwarta, bo życie tu wrzało jeszcze w najlepsze, ale trudności były z siostrą archontarą, która była właśnie w towarzystwie jakiejś młodej damy na ganku. „Tots okupat“, brzmiała uporczywa odpowiedź, a mimo ciemności czułem na sobie niechętne wejrzenie „kelugerycy“, mogącej być blisko pięćdziesiątki. Lecz życzliwy diakon, który wszędzie i wszystkim potrzebnie i niepotrzebnie, z zapałem przedstawiał mnie jako „parintele Nikodym“ i powoływał się na moją znajomość z metropolitą, nie dał za wygraną. Pobiegł gdzieś, domyślałem się, że w sprawie mieszkania, więc acz archontara poczęła mnie podstępnie namawiać, żebym się udał do p. B., który jest Polakiem, wytrwałem. I dobrze zrobiłem. Zjawił się diakon, widocznie od „staritsy“, zakrzątnął się i miałem pokój, nawet wspaniały z fotelami, sam dla siebie, ustąpiła mi go owa dama, jak się dowiedziałem nazajutrz, córka biskupa z Konstancy[1]). Wzięła poprostu pościel pod pachę, chłopca swojego za rączkę i przeniosła się do

[1]) Według kodeksu cerkiewnego biskupem może zostać tylko celibatarjusz, zwykle zakonnik, ale zdarza się, że zostaje i wdowiec, jak ojciec tej pani, a nawet i ksiądz, którego żona idzie do klasztoru. Powiadają i anegdotki inne, ale nie wiem, czy można im wierzyć.

innej komnaty. Zbyteczna dodawać, że zabiegliwy Isechiej zaprowadził mnie i na mamałygę i pieczyste do innych siostrzyczek, gdzie poznałem nowego, bardzo sympatycznego diakona. Z zajęciem słuchali mojego opowiadania w kiepskiej rumuńszczyźnie o kontemplatywnych zakonach katolickich.

Nazajutrz około siódmej zbudziła mnie „traka“, melodyjnie wystukująca głosem dzięcioła siostry na modlitwę. Niestety, nie zdążyłem już pójść przyjrzeć się tej modlitwie porannej: z okien moich tylko widziałem kilka matek, jak wyszedłszy już z cerkwi, jeszcze się obracały ku bramie i czyniły wschodni znak krzyża. Kiedyśmy około 10-tej weszli do cerkwi, nie było w niej już nikogo prócz jakiejś siostry-służącej wycierającej posadzkę. Zauważyłem znowu, że tak świeccy jak duchowni, wchodząc do cerkwi, nie klękają ani nie oddają pokłonu wschodniego, jak nasi unici: wogóle mało czy nic ich to nie obchodzi, że Jezus jest tu obecny w srebrzystym „kiwodzie“ (puszce). W cerkwi kazano mi podziwiać sławne obrazy najsławniejszego podobno cerkiewnego malarza Grigorescu, który tu przez dłuższy czas przebywając, uwiecznił na ścianach postaci świętych jak Błażeja, Antoniego, Barbary, Agafji, Katarzyny, Tekli, oraz niektóre sceny z życia Zbawcy. Są to obrazy rzeczywiście ładne, twarze ożywione, wyraziste, lecz zbyt słodkawe i mdłe: dzieła te nie sięgają chyba wyżyny szkoły Nazarejczyków.

Z cerkwi poszliśmy schodami przez podcienie do mieszkania „staritsy“, położonego na piętrze w narożniku ogromnego dziedzińca wprost naprzeciw bramy. Znaleźliśmy się w salonie jakby światowej damy wśród kanap i foteli, tylko obrazy religijnej treści oraz fotografje staritsów z pastorałami przypominały monastyr. Pijąc wodę z dulczeacą i ześlizgując się z dumno-chytrego wzroku archimandrity Epraksji Macry na kartki mojego zapiśnika, kreśliłem sobie, że „kelugerycmajek“ jest 320, a służebnic tylko 60. „Kelugeryce“ przybrane są w szerokie czarne habity czyli „gubie“, na głowie noszą „szkofje“ czyli nakrycie w kształcie obręczy, a z tego zwieszają się na plecy szerokie „kamiławki“, wszystko czarne. Przełożone mają jako symbol władzy „kirżie“ czyli pastorały, a wybierane są przez wszystkie „majki“, zatwierdzane przez metropolitę.

O uroku takiej władczyni wschodniej miałem się za chwilę dowiedzieć. Obejrzawszy bowiem jeszcze sypialnię staritsy, ani się spostrzegłem, jak tam mnie wprowadzono, a raczej śliczne drzeworyty w niej, poszliśmy do tkalni, gdzie siostry i postulantki na potężnych krosnach wyrabiały wspaniałe dywany, oraz do szwalni. Kiedy się ukazała staritsa, postulantki zerwały się od pracy i jedna po drugiej, padając na oba kolana i wspierając się na dłoniach, biły niemal czołem w proch przed przełożoną. Że wstrętem odwracałem się od tego poniżenia godności ludzkiej, myśląc o tem, że w cerkwi przed Sanctissimum nie chce się im nawet kolana zgiąć, a tu wymaga się takich komedyj.

To też czyhałem tylko na sposobność, by się wydobyć z kręgu tej pychy. Udało się to łatwo, bo staritsa poszła wolnym krokiem po ganku na drugą stronę dziedzińca, by doglądać budowy całego nowego skrzydła klasztornego. Pożegnaliśmy się, a wracając gankiem, rzucaliśmy jeszcze okiem w rozwarte wnętrza cel zakonnych, z których jedna wyglądała jak złocisto-amarantowy buduar. Dowiedziałem się, że to rozmaite damy, zrażone do świata, wstępują do monastyru, zabierając ze sobą pamiątki swojej światowej przeszłości.

Gorsze jednak może to, że w tych klasztorach przyjmuje się gości podobnie jak u nas w letniskach. To też przechadzając się po wsi, która cała należy do klasztoru, spotykaliśmy gromady rozbawionej młodzieży płci obojga z rodzin bojerów, tj. ziemiańskich. Zjeżdżają tu one na lato do domków i domów, wynajmując je za drogie pieniądze niekiedy już w maju. „Majki“ - gospodynie tych domków, dostające małe zapomogi z klasztoru, są niejako skazane na tych gości. Z jedną z nich miałem się jeszcze tego wieczora zapoznać.

Wróciwszy zmęczony ze Secu dokąd odprowadziłem diakona - towarzysza, i oburzony wprost tem, że mimo licznych gości w dolinie, w górach nie napotkałem dosłownie żadnego turysty, udałem się zgodnie z zaproszeniem na wieczerzę do rodaka p. B., współwłaściciela tartaku. On i żona umieli jeszcze po polsku, córeczka już ani słówka. Zobaczywszy ich ciaśniutkie mieszkanko, rad byłem, że dnia poprzedniego ich nie naszedłem. Mieszkają tu u „majki“, boć wszystkie niemal domy we wsi należą do zakonnic.

W czasie wieczerzy jawiła się i „majka“, młoda jeszcze, pięknooka zakonniczka, owiana urokiem niewinności i naiwności. Wprawdzie nic nie spożyła, ale potem, mimo że było już po dziesiątej, usiadła z nami na ganeczku. Naiwnie opowiadała, że dotąd nie widziała jeszcze ani kolei ani parowca, gdyż od szóstego roku życia przebywa w klasztorze. Zachęcony jej prostotą, kiedy reszta towarzystwa pogrążyła się w rozmowę o interesach, pytam o zwyczaje klasztorne, i dowiaduję się, że cztery razy do roku chodzi do spowiedzi — o innych słyszałem, że tylko raz do roku — że nocą chodzą partjami na modlitwy itp.

Tymczasem księżyc srebrzysty wysunął się zza góry i całując czupryny świerków począł pełzać z drzewa na drzewo. Na dolinę poszła srebrzysta poświata i w tej chwili rozdźwięczał się cudowny tenor męski, zawodząc arję z jakiejś opery włoskiej w oryginale. Mówiono, że to „preot“, którego ojciec czy matka włoskiego pochodzenia. Romantyczny ksiądz z włoskiego przeszedł na rumuńskie. Teraz można było coś uchwycić z tego śpiewu drgającego liryczną namiętnością, bo powtarzał się refren, odbijający się potężnie o lasy i skały: „Iubire cresztet mai mare — a miłość rośnie wciąż“...

To też nie dziw, że wobec takiej swobody życia klasztornego krążą po Rumunji opowiadania o rozluźnieniu moralnem monastyrów, zwłaszcza żeńskich. Nie można pewnie we wszystkie wierzyć, ale coś prawdy w nich będzie, jeżeli nawet metropolita mołdawski kilkakrotnie przeciwko niemu wystąpił.

Nazajutrz złoto-błękitnym rankiem, nie znalazłszy dorożkarza, trząsłem się już na wózku obok poczciwego pocztarka, opuszczając powoli urocze góry i unosząc z sobą niesamowity obraz życia klasztornego pośród nich.

Parintele Nikodym.

Korespondencje.

Lwów. — Koronacja obrazu N. M. P. w Seminarjum duchownem.

Rok obecny tak bogaty w Polsce w uroczystośei marjańskie i w lwowskiem Seminarjum duchownem pięknem upamiętnił się świętem. W kaplicy tego Seminarjum znajduje się obraz Nieustającej Pomocy N. Marji Panny, poświęcony przez papieża Leona XIII, a przywieziony do Lwowa przez X. Arcyb. Webera. Mnogie pokolenia młodzi duchownej przesunęły się przed tym wizerunkiem, zasyłając swe prośby do Tej, którą przepisy seminaryjne nazywają „Panią i Matką Seminarjum", a że te modły próżnemi nie były, ale wiele ściągały i ściągają łask, o tem świadczą te dziesiątki wotów, które zdobią obraz i których liczba ciągle wzrasta.

Patrzył na te rosnące objawy czci i ufności alumnów oraz Nieustającej Pomocy Bogarodzicy Arcypasterz Archidiecezji J. E. X. Arcybiskup Twardowski i dlatego postanowił ukoronować wsławiony obraz.

Uroczystości koronacyjne naznaczone zostały na dzień 29 i 30 października b. r. Alumni przygotowali się do tego wspaniałego obrzędu pięciodniowemi rekolekcjami pod przewodnictwem X. Kwiatkowskiego T. J. Kościół seminaryjny przybrano wspaniale wieńcami i kwieciem, a na jego fasadzie między sztandarami o barwach papieskich i narodowych umieszczono wielki monogram świetlny Marji, który zdaleka już zwiastował mieszkańcom Lwowa niezwykłą uroczystość, to też przepiękna świątynia, fundowana przez Sobieskich, napełniła się po brzegi wiernymi. W sobotę wieczorem przybył X. Arcybiskup do bramy Seminarjum, witany przez zebranych tam członków Kapituły metropolitalnej, przez profesorów, przełożonych i alumnów Seminarjum i udał się do kaplicy zakładowej, skąd w uroczystej procesji przeniesiono obraz do kościoła i ustawiono go na pięknym tronie przy wielkim ołtarzu. Nastąpiły potem nieszpory pontyfikalne, w czasie których śpiewał chór alumnów. pod batutą prof. Adamczaka. Po nieszporach wygłosił piękne i pełne głębokich myśli kazanie X. Kwiatkowski, przedstawiając zebranym znaczenie kultu N. Marji Panny w życiu kapłana i potrzebę Nieustającej Pomocy Marji dla kapłańskiej pracy. Litanją loretańską i błogosławieństwem Najśw. Sakramentem zakończył Najdostojniejszy Arcypasterz te wstępne uroczystości.

Właściwa koronacja odbyła następnego dnia w święto Chrystusa Króla. X. Arcybiskup poświęcił korony i włożył je na skronie Bożej Dzieciny i Niepokalanej Matki; potem wstąpił na ambonę i w cudnem kazaniu przedstawił dzieje ukorowanego obrazu i Nieustanną Opiekę N. Marji Panny nad Seminarjum, zwłaszcza w czasie wielkiej wojny, kiedy liczne pociski padały na budynek, ale bardzo nieznaczne tylko wyrządziły szkody; i w czasach powojennych widoczną jest ta opieka Marji, bo zakład pięknie się rozwija pod każdym względem i liczba powołań z roku na rok bardzo wydatnie się pomnaża. W porywającej końcowej modlitwie oddał Arcypasterz pod opieką Marji dalsze losy Seminarjum i Archidiecezji. Po kazaniu odprawił przed ukoronowanym obrazem pontyfikalną Mszę świętą i odśpiewał „Te Deum" z zebranem duchowieństwem. Po sumie w uroczystej procesji przeniesiono obraz przy śpiewie litanji loretańskiej z powrotem do kaplicy seminaryjnej i umieszczono go w ołtarzu. Tłumy wiernych zapełniły kaplicę, śpiewając „Pod Twoją Obronę".

Popołudniu alumni uroczystą akademją uczcili ten wielki dzień, który na zawsze pozostanie w ich pamięci. *P. S.*

Sprawy religijne.

Episkopat do P. Ministra wyznań. Sekretarz Episkopatu Polskiego Ks. Biskup Łukomski wysłał do Ministra p. Dobruckiego następujące pismo:

Do W. Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie.

W Wilnie ma się odbyć w pierwszych dniach listopada r. b. kongres duchowieństwa i świeckich prawosławnych. Między innemi tematami wyznaczono, jak podaje pismo „Za Swobodu", omówienie walki z unją, katolicyzmem i sekciarstwem. Zjazd, stawiający sobie za cel walkę z katolicyzmem i z unją katolicką, musi wywołać silny odruch w całem społeczeństwie katolickiem, a nawet doprowadzić do zakłócenia porządku publicznego w Wilnie, oraz w tych okolicach Polski, w których prawosławni wśród katolików mieszkają, niemniej musi spowodować stale naprężone i wrogie stosunki między prawosławnymi a katolikami. Zapoczątkowanie tej walki ze strony prawosławnej objawia się już w diecezjach wschodnich Polski.

Episkopat Polski uważa za swój obowiązek zwrócić na to Rządowi Państwowemu uwagę, prosząc go o wydanie zarządzeń odpowiednich wobec zamierzeń wzmiankowanego Zjazdu w Wilnie, Wywoływanie walki na tle religijnem, zwłaszcza na terenie wschodniej części Polski, zagraża poważnie wewnętrznemu pokojowi kraju. (—) † Łukomski.

Stolica apostolska a Sowiety. Wychodzący w Paryżu dziennik rosyjski „Wozrożdenje" zamieszcza sprawozdanie p. M. Williamsa, redaktora amerykańskiego tygodnika katolickiego „Commonwealth", o audjencji udzielonej temu publicyście przez Ojca świętego. W sprawozdaniu tem interesujące są przedewszystkiem ustępy dotyczące stosunku Stolicy Apostolskiej do rządu sowieckiego. P. Williams oświadczono w Watykanie co następuje:

Ojciec święty nie zwracał się nigdy bezpośrednio do rządu sowieckiego, który oficjalnie Watykan ignoruje, ale od czasu do czasu zwracał się w pewnych sprawach do poszczególnych osobistości należących do tego rządu. Taki wypadek zaszedł, kiedy kardynał Gaspari interwenjował telegraficznie u Cziczerina na rzecz duchowieństwa prawosławnego. Grubjańska odpowiedź rządu sowieckiego dowiodła, że rządowi temu obce są

uczucia ludzkości i wspaniałomyślności. Innym razem w sprawie konfiskaty własności kościelnej w Rosji zwrócił się Watykan do Moskwy za pośrednictwem rządu polskiego i niemieckiego z propozycją odkupienia skonfiskowanych przedmiotów. Odpowiedzią na tę propozycję był szereg aresztowań duchownych katolickich i roztrzelanie ks. Budkiewicza. Wysłanie katolickiej misji ratowniczej do Rosji w czasie panującego tam głodu nastąpiło bez porozumienia się z Moskwą.

Nikt nie ma więc prawa twierdzić, że Stolica Apostolska uznała rząd bolszewicki. Była wprawdzie chwila, kiedy się mogło wydawać, że w Rosji będą mogły być zaprowaezone porządek, sprawiedliwość i uznanie dla zobowiązań moralnych. Ojciec św. zajął wówczas stanowisko wyczekujące. Z chwilą jednak, gdy nadzieje te się nie ziściły, a rząd sowiecki dowiódł swej pogardy dla wszelkiej uczciwości i sprawiedliwości — uznał Ojciec święty bez wahania, że bolszewizm i bolszewicy są najniebezpieczniejszymi wrogami ludzkości i że walka z nimi musi być prowadzona z całą siłą, bez litości i bez żadnych zastrzeżeń

Wzrost katolicyzmu w Anglji. „Catholic Direktory“ przynosi cickawą statystykę. W ciągu trzech lat (1924 do 1927) liczba kapłanów katolickich wzrosła o 122 (stan obecny 4125), liczba świątyń o 104, szkół katolickich o 103. W czterech ostatnich latach (1922—1926) było nawróceń w samej Anglji (bez Szkocji) 49.606, czyli ponad tysiąc miesięcznie.

Konsekracja biskupa-Japończyka. Stosownie do zapowiedzi odbyło się w bazylice św. Piotra w Rzymie w niedzielę, 30 z. m. wyświęcenie japońskiego księdza, Mgr. Hayasaka, na biskupa, Sakry biskupiej udzielił sam Ojciec św., w obecności 16 kardynałów, licznego zastępu biskupów, korpusu dyplomatycznego, szlachty rzymskiej i olbrzymich mas wiernych, którzy ogromną bazylikę wypełnili po brzegi. Ojciec św. wygłosił przy tej sposobności mowę, w której przypomniał wyświęcenie 6 biskupów chińskich w roku ubiegłym; z równą radosoią — mówił — udzielił jej w tym roku japońskiemu kapłanowi. Swoją mowę zakończył Ojciec św. życzeniem nowemu biskupowi, by jego praca w ojczyźnie przyniosła najlepsze możliwie rezultaty dla wiary katolickiej.

Z piśmiennictwa.

Stanisław Chorzemski. Zdrowi chorzy. Książka dla przetężonej umysłowo myślącej inteligencji. Poznań 1927. (Stron 230. Skład główny w księgarni M. Arcta w Poznaniu).

W książce tej, wybornie napisanej i bardzo uwagi godnej, podaje nieznany nam dotychczas autor szereg wskazówek, zaczerpniętych z doświadczenia, z zakresu higjeny moralnej i cielesnej. Mówi on o tej rzeszy — tak dzisiaj licznej — ludzi wyczerpanych, zniedołężniałych, apatycznych, którzy snują się po ziemi niezdolni do niczego, lecząc się ciągle na przeróżne choroby, ale w rzeczywistości są zdrowi, — tylko niedostaje im pewnych przymiotów duchowych. Niejeden z takich „brnie jak niedołężny żółw w ostrym, grząskim piasku pustyni, który go co chwilę nakrywa.... staje się pozornie umysłowym kaleką.... zaczyna podlegać obsesjom... zaczyna wróżyć z liczb, — wierzyć w różne zabobony“ i t. d. (str. 96).

Autor jest prawdopodobnie lekarzem-neurologiem, a jeżeli nim nie jest, to w każdym razie posiada on rozległe wiadomości z tej dziedziny i udziela rad zbawiennych nawiedzonym rozmaitemi przypadłościami patologicznemi i przestrzega wszystkich przed pewnemi zboczeniami, kiedy np. stwierdza (na str. 88), że „do piekła neurozy prowadzą dopiero grząskie manowce z a b u r z e ń ż y c i a p ł c i o w e g o, pod których zgubnym wpływem choroba ta przybiera formy o wiele drastyczniejsze“; — albo, że „c o i t u s i n t e r r u p t u s j e s t d l a p r a w i d ł o w e g o d z i a ł a n i a w ł a d z u m y s ł o w y c h w r ę c z z g u b n y“ (str. 92).

Tych wszystkich niby już niezdolnych do życia czynnego wzywa on do wysiłków śmiałych i energicznych: „Wierzmy tylko i chciejmy.... Nie mówmy nigdy, pod żadnym warunkiem i pozorem owego najwstrętniejszego i najstraszliwszego słowa, jakiem jest słowo „p o d d a ć s i ę“ w ustach człowieka żyjącego i pamiętajmy, że jak długo jest w nas kropla krwi i choćby cień oddechu, jeszcze zawsze, sami w sobie, możemy woli własnej nakazu siłą wykrzesać iskrę potęgi życia i zbudzić wielkiego ducha czynu, który nasze rzekomo zwiędłe ciało powlecze za sobą jak łupinę na niebotyczne i nieosiągalne pozornie szczyty jedynie prawdziwego szczęścia trudu spełnionego dzieła“ (179 n.).

Jest w tych słowach jego i w wielu innych rzetelna moc duchowa, a zawdzięcza ją autor swej żywej w i e r z e k a t o l i c k i e j: „Dobrem przyzwyczajeniem będzie rozpoczynanie każdego z dni naszych tym znakiem, który napewno jest dobry. Znakiem K r z y ż a Ś w i ę t e g o. Każdy nowy dzień i każdą czynność ważną zaczynajmy pod znakiem Tego, z którym idąc nigdy się nie zbłądzi, który będąc samą Dobrocią, do dobrego nas tylko zawieść może i który rzekł nam wyraźnie: „In hoc signo vinces!“ (71). Znany też jest dobrze autorowi zbawienny wpływ s p o w i e d z i na rozwój życia duchowego, o której jeden z głęboko uczonych profesorów uniwersytetu berlińskiego, choć sam protestant, powiedział: „W szpitalach i domach obłąkanych jest dlatego procentowo czterykrcć mniej chorych umysłowo katolików od protestantów, bo oni mają spowiedź, którą nam zabrał Luter!“.... Dr. Pfister zaś jako pastor tak biada nad brakiem instytucji spowiedzi u protestantów w swem dziele: „Die psychoanalitische Methode“ str. 385: „Spowiedź czyni niezliczonej ilości dobrze, gdy natomiast protestanckie duszpasterstwo.... ma o wiele gorzej“ itd. (str. 201 u Chorzemskiego).

Bardzo dobre są też (choć może zbyt ostre) jego uwagi ujemne o n a s z y c h w a d a c h n a r o d o w y c h na str. 117 nn.

A jeśli dodamy do tego wszystkiego wspaniałą s z a t ę s t y l o w ą, w którą ta treść jest przyodziana, nie pozostaje nam zd. n. nic innego, jak tylko zaliczyć tę książkę do n a j l e p s z y c h, jakie pojawiły się w dniach ostatnich. *X. A. P.*

Odpowiedzi Redakcji.

X. A. Cz. w Rz. Komunikat nadszedł zapóźno.

NADESŁANE.

„Societa Esportazione Vini Italiani“ we Lwowie podaje przez ogłoszenie w dziennikach lwowskich do wiadomości swojej Klienteli, Grosistów etc. Nie jeden mógłby z tego wnioskować, że i nasza firma do tej klienteli należy.

Otóż oświadczamy, że z tą „Societa“ nie mieliśmy i nie mamy żadnej łączności i że nasze wina mszalne sprowadzamy od czterech lat directe z Włoch od całkiem innej i solidnej Firmy.

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej we Lwowie ul. Gródecka 2 b. *Ks. Gryziecki.*

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma —46

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

Lwów, pl. Trybunalski 1. poleca:

X. Arcybiskup Bilczewski: Listy pasterskie. Tom II. 3 zł. — Tom III. 9 zł.

X. Dr. I. Grabowski: PRAWO KANONICZNE według nowego kodeksu. Wydanie II, poprawione i rozszerzone. Stron 820. Cena 25 zł.

X. W. Hozakowski: Marja Magdalena w Ewangeljach. 2·60 zł.

X. R. Knendlich: Homilje na niedzielę i święta. 2 tomy. 10 zł.

Konkordat Polski ze Stolicą Apostolską. Wstęp, tekst polsko-francuski, sprawozdania stenogr. z rozpraw w Sejmie i Senacie. 9·60 zł.

X. Dr. W. Kosiński: Technika głoszenia kazań. 38 ilustracyj. 3·20 zł.

M. Marja Loyola: JEZUS Z NAZARETU. Historja Jego życia opowiedziana dzieciom. 20 obrazków. Cena 4·80.

Słowa żywota. Modlitewnik oparty na tekstach biblijnych. Str. 170. Cena brosz. 1 zł., opr. w płótno 2 zł.

X. Dr. A. Pechnik: Zarys filozofji historji. 7·50 zł.

Prof. Maurycy Straszewski: Filozofja św. Augustyna na tle epoki. Wydanie 2-gie uzupełnione. 3 zł.

X. Arcybiskup Teodorowicz: Okruchy ewangeliczne. 2 zł.

X. M. Tarnawski: Arcybiskup Józef Bilczewski. Krótki rys życia i prac. 4 zł.

X. Dr. K. Wais: Dziwy hipnotyzmu. 3·50 zł.
— Teozofja nowoczesna. 2 zł.

X. Dr. Stan. Żukowski: Krótkie nauki niedzielne na podstawie ewangelij. 5 zł.

X. B. Żychliński: Żywoty świętych matek. Wzory dla matek chrześcijańskich.

WINA MSZALNE —43

najprzedniejsze sycylijskie i węgiersko-Tokajskie w beczkach od 30 ltr. i flaszkach $^{3}/_{4}$ ltr., także deserowe i kuracyjne, **świece kościelne** stearynowe i woskowe, **konfesjonały i klęczniki wiklinowe,** wszelkie naczynia kuchenne, sienniki jutowe, **cingula kościelne, wszystkie przybory szkolne i kancelaryjne**

poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej
P. K. O. Nr. 146.883. — Lwów, ul. Grodecka 2 b.
Stałym odbiorcom dajemy 2-miesięczny kredyt.

STACJE DROGI KRZYŻOWEJ

I	a) **Oleodruki na papierze** 19×26 cm za komplet	8	zł.
	b) naklejone na płótno i lakierowane „ „	36	„
	c) naklejone na płótno w dębowych ramkach	80	„
II	a) **Oleodruki na papierze** 32×42 cm za komplet	20	„
	b) naklejone na płótno i lakierowane „ „	50	„
	c) naklejone na płótno w dębowych ramach	150	„
III	a) **Oleodruki na papierze** 39×51 cm za komplet	30	„
	b) naklejane na płótno i lakierowane „	70	„
	c) naklejane na płótno w dębowych ramach „	250	„
IV	a) **Oleodruki na papierze** 64×73 cm za komplet	60	„
	b) naklejane na płótno i lakierowane „ „	130	„
	c) naklejane na płótno w dębowych ramach	350	„
V	a) **Oleodruki artyst. na płótnie** 40×62 cm	150	„
	b) w ślepych ramkach za komplet	190	„
	c) w dębowych ramach (nasadki rzeźbione)	470	„
VI	a) **Oleodruki artyst. na płótnie** 56×80 cm	290	„
	b) w ślepych ramkach za komplet	530	„
	c) w dębowych ramach (nasadki rzeźbione)	660	„
VII	**Majolikowe pięknie polichromowane** 86×95 cm za komplet	2.100	zł.

poleca:

Tow. „Bibljoteka Religijna“

Oddział Liturgiczny (dawniej Sp. Akc. „Ryngraf“)
Lwów, pl. Trybunalski 1.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kadzidło kościelne tatrzańskie, 5 kg zł. 12·50, 10 kg zł. 22·— franko, za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ. —26

Fryzjer wrócił po zamknięciu sezonu z Truskawca, Dom Księży Willa Marja-Helena. Poleca uprzejmie nadal swoje usługi. Karol Smolana, Lwów, Hotel Krakowski, pl. Bernardyński 7. 3—4

Młody rutynowany organista, kawaler, obejmie posadę w mieście lub na prowincji. Wiadomość: Marcin Siłka, Lwów, Zamarstynów ul. Sklepińskiego. 1—2

Organista z wyższą szkołą, dobrą techniką, z dobrym silnym głosem tenorowym szuka posady. Skarysz, Kordeckiego 44, Lwów. 3—3

Dla kaplicy szpitalnej na Górnym Śląsku około Królewskiej Huty poszukują Siostry Boromeuszki księdza emeryta. Utrzymanie zapewnione. „Gazeta Kościelna“ K. O. 3—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.